

Testament Bołka i Lolka

31 grudnia 2012

Co fundacja Szyborskiej wiedzieć powinna.

Poznałem osobiście Bołka i Lolka. Naprawdę. Uścisnąłem im ręce, pogadaliśmy jakiś czas. Muszę wam powiedzieć, że Bolek trzyma Lolka krótko. Często go strofuje, a Lolek się słucha. Ale w jednym występują zgodnie i ramię w ramię: uważają, że zostali wydmuchani na kasę. Uczucie bycia balonikami potwierdził ostatnio sąd. I wszystko zostało po staremu.

Jan i Roman Nehrebeccy dziś są z pewnością niepodobni do bohaterów kreskówki „Bolek i Lolek”. Ale jak kto zatęskni za przeszłością, to może ich zobaczyć na pomniku przed galerią handlową w Bielsku Białej. Przez wszystkie lata wyświetlania filmów z Bołkiem i Lolkiem figurki te stały się symbolem nieledwie tak samo rozpoznawalnym, jak orzeł biały w koronie. Z tą przewagą nad ptakiem, że tę rozpoznawalność przelicza się na pieniądze. Niemałe. Już dawno temu o prawa do postaci pokłóciło się 3 panów i musiał interweniować sąd, który podzielił te prawa na 3 równie części. Mijały lata, twórcy poszli się kłócić przed oblicze św. Piotra (ciekawe, jak sobie z nimi poradził?), a pozostali spadkobiercy poza cechami genetycznymi swoich rodziców przejęli też umiejętność niedogadywania się w sprawach praw autorskich.

Prawo przewidziało możliwość, że ludzie nie uznają żadnej innej formy komunikacji, jak tylko okładanie się krzesłami. Sąd w takich sytuacjach wyznacza zarządcę przymusowego. Musi to być człowiek prawy, światły, biegły w przepisach prawa, nie może być pazerny na kasę i musi być krystalicznie uczciwy, bo przecież zarządza cudzą forszą.

Musi zatem być wolny od pokus, by przylepiała mu się ona do rąk. I tak też zrobiono w tym wypadku. Najpierw był jeden mecenas, potem go zmieniono na innego – Marka Bukowskiego. „To

fachowiec pełną gębą, Jest on (Marek Bukowski – przyp. M.W) członkiem trzech ostatnich Komisji Prawa Autorskiego (...) od wielu lat działa ekspert Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa. Jest autorem kilku rządowych projektów ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych W 2003 obronił na Uniwersytecie Jagiellońskim doktorską (...). Kto tak ładnie charakteryzuje Marka Bukowskiego? Marek Bukowski. Należy dać temu wiarę, bo kto może znać go lepiej niż on sam."

Jest tak, że sprawozdanie zarządcy przymusowy składa corocznie i poddaje się ocenie sądu oraz swoich klientów. Sąd może skwitować sprawozdanie, tym samym uznając, że zarządca prawidłowo wypełnia swoje obowiązki albo nie, jeżeli w czymś poszkapił. Warto nadmienić, że zarządca pobiera za swoją robotę wynagrodzenie, co słuszne jest i sprawiedliwe. Mówi o tym postanowienie sądu, które ustala wysokość tego wynagrodzenia. Domniemywać można, że koszty ewentualnej pomocy prawnej są wliczone w wynagrodzenie. Zresztą o jakiej pomocy prawnej mówimy w przypadku takiego znawcy i specjalisty? A jednak...

Mecenas Bukowski nagminnie korzystał z pomocy pracowników własnej kancelarii, słono im płacąc za te usługi. Prokurentem kancelarii, co może kogoś zainteresować, jest żona pana mecenas.

Była to, sądząc po dokumentach, praca nieoceniona, której nijak pan mecenas nie mógł wykonać osobiście. Na przykład: „udział w spotkaniu zpp. (...) w sprawie aneksu do umowy licencyjnej. 2 godz. natrudziła się jego pracownica. Potem orała po łokcie przy analizie rozliczenia honorarium autorskiego 0,75 godz., konsultacja telefoniczna zp. (...) w sprawie jej uwag do komentarzy. 0,35 godz. Następnie wprowadzenie uzgodnionych z zarządcą przymusowych modyfikacji aneksu i przesłanie aneksu (...) 0,50 godz. Razem w tym jednym wypadku wyszło 11,43 godz., płatne 250 zł za godz." Takich przykładów było kilkanaście.

Lolek, pardon, pan Jan Nehrebecki uznał, że to nie jest fajne, jeżeli „urzędnik wyznaczony przez sąd i opłacany przez spadkobierców zleca dodatkowo swojej kancelarii i swoim pracownikom, o zdecydowanie (...) gorszym doświadczeniu zawodowym niż on, a często nie będących nawet pełnoprawnymi prawnikami, robotę, którą powinien sam wykonać, i płaci im za to z nie swoich pieniędzy, tylko z pieniędzy spadkobierców”. Wysłał do pozostałych spadkobierców maila z informacją, że gość jest, według niego, nierzetelny. Maili było tyle, ile osób dysponujących prawem do spadku, czyli niewiele.

Swe enuncjacje opierał na fakcie, że w 2010 r. sąd okręgowy odmówił Bukowskiemu zatwierdzenia jego sprawozdania w części dotyczącej wydatków na koszty obsługi prawnej wykonywanej na zlecenie zarządcy przez Bukowski i wspólnicy Kancelarię Prawną Spółkę Komandytową za 2009 r. Przy okazji należy wspomnieć, że Sąd Okręgowy w Bielsku Białej odmówił zatwierdzenia sprawozdania w części dotyczącej wydatków na koszty obsługi prawnej wykonanej na zlecenie zarządcy również za 2010 r. W mailu Nehrebecki używał słów „nierzetelny”, „obdzierał nas” oraz „osoba nieuczciwa”. Pan mecenas zareagował szybko. „Doszły mnie informacje, że Nehrebecki rozpowszechnia nieprawdziwe i oszczercze...” Poinformował Nehrebeckiego, że sąd zatwierdził sprawozdanie za wyjątkiem kosztów pomocy prawnej. Podkreślił, że pracownica jego kancelarii jest prawnikiem z wieloletnim doświadczeniem. Następnie wezwał przedsądowo do opublikowania przeprosin oraz wpłacenia 15 tys. zł na dzieci w Laskach. Nehrebecki odrzucił te sugestie. To Bukowski pyknął pozew do sądu. Żądał w nim 15 tys. zł na niewidome dzieci, 15 tys. zł zadośćuczynienia pieniężnego za naruszenie dóbr osobistych i zwrotu kosztów sądowych.

Przed sądem rozgorzał spór między panem Bukowskim a Nehrebeckim co do tego, czy sąd zatwierdził sprawozdanie za wyjątkiem części dotyczącej wydatków na koszty obsługi (Bukowski), czy też nie zatwierdził, skoro uznał, że nie przyjmuje sprawozdania w części dotyczącej wydatków

(Nehrebecki). Stronnictwa szklanki w połowie pełnej lub w połowie pustej naradzają się, czy dać obu stronom legitymacje honorowych członków. Bukowski przed sądem stwierdził, że Nehrebecki nie ma w ogóle prawa do krytykowania mnie jako zarządcy. Sprawa zakończyła się przed Sądem Apelacyjnym w Katowicach. Ten ostatecznie oddalił pozew Bukowskiego. Wyrok uzasadnił. Wskazał, że zakwestionowany przez Nehrebeckiego wycinek działalności Bukowskiego przyniósł określone korzyści finansowe kancelarii, której jest współnikiem. Uznał, że zarządca korzystał z pomocy prawnej w zakresie czynności, które powinny być przez niego wykonywane i w ramach pobieranego przez niego wynagrodzenia. Sąd zgodził się z zarzutem, że działając w ten sposób, Bukowski wprowadził w błąd sąd i zainteresowanych co do swoich kwalifikacji, ponieważ powinien czerpać ze swej ogromnej wiedzy i doświadczenia, a zawarł umowę z kancelarią, w której nikt nie dorównywał mu wiedzą i doświadczeniem. Trzeba przyznać, że ocena postępowania pana radcy przez sąd jest dość druzgocąca.

Marek Bukowski odmówił komentarza w tej sprawie.

Kancelaria Marka Bukowskiego reprezentuje Fundację Wisławy Szymborskiej.

Pozostaje oczywiście problemem sądu w Bielsku-Białej, czy można zatrudniać na stanowisku zarządcy przymusowego majątku skonfliktowanych ze sobą ludzi kogoś, co do którego rozliczeń finansowych pojawiają się uzasadnione wątpliwości, i to w ciągu dwóch następujących po sobie lat. Nie chodzi o pomyłki czy błędy, tylko o finansowe zasilenie z pieniędzy mu powierzonych kancelarii, w której jest współnikiem. Ale to nie mój problem. W ogóle w Polsce sprawami etyki powinny z mocy ustawy zajmować się Reksio, Bolek i Lolek, no i Tola.

Autor: Maciej Wiśniowski

Źródło: [„Nie” nr 45/2012](#)